

Luty

JANUSZ M. PALUCH

Z batutą przez życie!

Dyrygowanie. Sprawa życia i śmierci. Antoni Wit w rozmowie z Agnieszką Malatyńską-Stankiewicz to tytuł książki, która ukazała się nakładem wydawnictwa Czytelnik. Nie ukrywam, że sięgając po książkę, byłem pewny, iż wydawcą jest mające w Krakowie siedzibę Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Wszak muzyczna tematyka, a do tego autorka książki i jej rozmówca związani z Krakowem. Tym bardziej – jak mawia młodzież – szacun dla warszawskiego Wydawnictwa Czytelnik.

Nie wiem, jakim cudem autorce udało się przekonać niezwykle zajętego maestro Antoniego Wita do rozmów, które musiały przecież trwać godzinami, nie wspominając o kolejnych etapach autoryzacji wywiadów. Książka składa się bowiem z 17 rozdziałów tematycznych, które de facto mogłyby zaistnieć w medialnej przestrzeni jako osobne wywiady. Praca nad nią rozpoczęła się jeszcze w czasach normalności. Epoka COVID-19, która zatrzymała czas na całym świecie, wywracając kalendarz koncertów Antoniego Wita, przyspieszyła jednak prace nad zakończeniem dzieła.

Książka z jednej strony jest dość hermetyczna, bo poświęcona artyście bezgranicznie oddanemu muzyce i właściwie wokół muzycznej twórczości się obracająca. Z drugiej jednak – to piękny przykład życiorysu, w którym muzyka jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki spełnia marzenia młodzieńca, który osiąga



Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz, *Dyrygowanie. Sprawa życia i śmierci.* Antoni Wit w rozmowie z Agnieszką Malatyńską-Stankiewicz, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 2021

sukcesy, ale najważniejsze – osiąga harmonię życia, w którym życie zawodowe, artystyczne i rodzinne, prywatne stają się jednym... Oczywiście nie jest to magiczny kosmiczny pył, a lata ciężkiej i wyczerpującej pracy, podejmowania słuszných decyzji (które mogłyby okazać się niesłusznymi...), także spotkanie Zofii – małżonki (oboje prawnicy, oboje muzycy, do tego oboje spod znaku Wodnika, podejmują przypadkowo rozmowę ostatniego dnia pracy Zofii w warszawskiej orkiestrze, która trwa do dzisiaj – następnego dnia już by się nie spotkali...). Z drugiej strony jest wspaniałą opowieścią o jego mistrzach, którzy dostrzegli kształtujący się muzyczny talent, pomogli wybrać życiową drogę niezdecydowanemu młodemu człowiekowi, studentowi, zafascynowanemu zarówno prawem, jak i muzyką. Bez wątplenia tymi pierwszymi, którzy układali mu batutę w dłoni, byli Henryk Czyż i Witold Rowicki. W końcu ta muzyczna, właściwie niekończąca się wędrówka – do czasu powstania książki podróż w 235 orkiestr dookoła świata... Na tej drodze wielkiej ekspedycji muzycznej spotykał wielkich świata muzycznego, począwszy od Krzysztofa Pendereckiego, Henryka Góreckiego, Wojciecha Kilara, Witolda Lutosławskiego, Stanisława Skrowaczewskiego czy Herberta von Karajana. Opowiada o nich barwnie, nie stroniąc od anegdot...

Czytając, należy pamiętać – zresztą rozmówca przy każdej okazji przypomina o tym, że jego twórcze życie objęło przełom dwóch epok w historii Polski. Urodził się i kształtował w czasach autorytarnych, panowania władzy o komunistycznej proveniencji. Nie należał do

partii, więc nie miał forów, ale nie przeszkadzano mu w osiąganiu sukcesów, a przecież wystarczyło nie dać paszportu na zagraniczne wyjazdy, czy po zaproszeniu go przez Herberta von Karajana (po otrzymaniu srebrnego medalu w Międzynarodowym Konkursie Dyrygenckim Herberta von Karajana), by był jego asystentem podczas Festiwalu Wielkanocnego w Salzburgu w 1972 roku, nie sfinansować mu miesięcznego pobytu. Po 1989 roku w Polsce zmieniły się realia, świat otworzył się dla młodych zdolnych i przebojowych muzyków, którzy zasilali symfoniczne orkiestry całego świata. Maestro miał już wtedy wysoką pozycję w świecie muzycznym i nie musiał się liczyć choćby z koniecznością ubiegania się o wydanie paszportu, wize tranzytowej czy pobytowej na kolejną podróż z orkiestrą (dzisiaj nie pamiętamy już, że w tamtych czasach jeśli władza wydawała paszport, to jadąc do Hiszpanii, trzeba jeszcze było mieć wize tranzytowe przez NRD lub Czechosłowację, później NRF i Francję, a na każdą wizę czekało się kilka tygodni...).

Choć to książka poświęcona muzyce, bo życie Antoniego Wita jest jednym wielkim utworem muzycznym przez niego zaaranżowanym, zainteresowanie znajdzie u każdego. Szczególnie polecałbym ją młodym, ambitnym uczniom, studentom, w których może utrwalić podejście do nauki, przekonać ich, że warto inwestować w zainteresowania, pogłębiać pracą talent, zawodowo iść za głosem serca, bo tam czekać może sukces i spełnienie... Pani Agnieszce Malatyńskiej-Stankiewicz i maestro Antoniemu Witowi gratuluję książki!